Rok VII. **Kraków-Podgórze, Sobota 28 Sierpnia 1909** **Nr. 195**

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. **Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.**

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Co niesie dzień polityczny?

Kombinacye na temat rekonstrukcyi gabinetu Bienertha. — Cesarz przeciw anticzeskim demonstracyom. — Choroba ministra Schreinera. — Sejm galicyjski. — Sytuacya na Węgrzech. — Konwencya japońsko-chińska.

W dziennikach różni powołani i niepowołani politycy roztrząsają widoki przyszłej sesyi parlamentarnej i snują domysły na temat rekoestrukcyi gabinetu. Są to wszystko jeno kombinacye, przypuszczenia i życzenia; na razie z areny parlamentarnej nie ma żadnych faktów do zanotowania. Słychać (po raz dziesiąty, czy setny!) o życzeniu obstrukcyonistów, aby minister spraw. Hochenburger i oświaty Stürgkh dymisyonowali, słychać o możliwości ustąpienia Bilińskiego i objęciu teki ministra skarbu przez dra Głąbińskiego i t. p. Wszystko to są tylko kombinacye i domysły.

Niemiecki minister-rodak dr Schreiner, który rozpoczął podróż agitacyjną po Czechach, nagle „zachorował". Jedno z pism czeskich tak tłomaczy genezę tej choroby: Oto podczas ostatniej audyencyi bar. Bienertha u monarchy cesarz wyraził niezadowolenie z powodu nieprzyjaznych dla Czechów wydarzeń w Dolnej Austryi i całkiem jasno oświadczył prezydentowi ministrów, jak się zapatruje na działalność niemieckiego ministra-rodaka dra Schreinera. Po audyencyi dr Bienerth telegrafował do dra Schreinera, aby przerwał swą podróż po Czechach. Zaraz po otrzymaniu telegramu dr Schreiner zachorował i przerwał podróż.

Z Wiednia donoszą, że Sejm galicyjski zwołany będzie 15 września.

Zbliżenie się sezonu parlamentarnego zwraca uwagę na sytuacyę na Węgrzech, która nie jest lepszą od austryackiej. Gabinet Weckerlego, który obecnie tylko prowizorycznie prowadzi agendy, nie doczeka późnej jesieni; na widownię wkracza znowu homo regius „człowiek królewski", mąż zaufania monarchy Lukacs, który próbuje utworzyć w sejmie koalicyjną większość przeciw zbyt radykalnej grupie Justha, obstającej przy samoistnym banku węgierskim. Sejm węgierski winien nareszcie załatwić sprawę reformy wyborczej. Sprawa ta oddawna rozpłomienia umysły; korona może tej sprawy ewentualnie użyć do złamania przewagi partyi niezawisłości, która w madziarskim szowinizmie nie chce innym narodowościom przyznać równych praw.

Japonia i Chiny zawarły konwencyę wojskową. Jest to sprawa bardzo doniosła i niepokojąca Rosyę. Chiny wysyłają obecnie do Mandżuryi znaczne ilości wojska.

Sprawa Borowskiej.

Wyniki badań prof. Teklu. — Odkrycie sędziego p. Gniewosza. — Plamy krwi na szczotce ryżowej? — Ukończenie śledztwa. — Rozprawa z początkiem października.

W sprawie Borowskiej nastąpi w najbliższych dniach decydujący zwrot, mianowicie akta śledcze przesłane zostaną prokuratoryi, która wygotuje przeciw Janinie Borowskiej akt oskarżenia o morderstwo ś. p. dra Lewickiego.

Gdy sędzia śledczy dr Nowotny, który, łącząc rutynę sądownika z przenikliwością psychologa, przez dwa miesiące pracował nad wyświetleniem tej krwawej tajemnicy, rozpoczął swój urlop (z którego jeszcze nie powrócił), śledztwo było już prawie zupełnie ukończone. Należało jeszcze tylko wyczekać wyników badań prof. Nikole Teklu, który zabrał do Wiednia szczątki papierów, spalonych przez Borowską w ciągu krytycznej nocy z 4 na 5 czerwca, a znalezionych w piecu kuchennym w mieszkaniu dra Lewickiego. O ile słyszeliśmy, prof. Teklu nadesłał już sądowi pierwszą część swej pracy, w której podobno ustalił, że pismo na spalonych listach pochodziło istotnie od Borowskiej (coby zgodne było z jej zeznaniami). Zdaje się jednak, że prof. Teklu nie znalazł w owych listach nic szczególnego, nic, coby do wyjaśnienia tajemnicy mogło się w znaczniejszej mierze przyczynić...

Pod nieobecność sędziego Nowotnego prowadził sprawę i przesłuchiwał Borowską sędzia śledczy p. Gniewosz. P. Gniewosz przedsięwziął jeszcze raz lokalne oględziny sypialni i kuchni ś. p. Lewickiego — i znalazł przy tej sposobności w kuchni szczotkę ryżową do podłogi z podejrzanemi plamami. Szczotkę tę oddał do badania spektroskopowego, które wykaże, czy plamy pochodzą od krwi; do tej pory nie ma jednak jeszcze rezultatu.

Historya z tą szczotką zainteresowała sfery sądowo-policyjne, ale jak się zdaje, jest to szczegół bez znaczenia, jakkolwiek niektórzy badacze afery przywiązują do niego wagę, pragnąc nim udowodnić swoje niepotwierdzone niczem domysły, że Borowska usiłowała podłogę z krwi oczyścić.

Wobec tego, że sędzia dr. Nowotny z początkiem przyszłego tygodnia powraca z urlopu, należy się spodziewać, iż śledztwo zostanie w najbliższych dniach zakończone i akta przesłane będą prokuratoryi. Kto w prokuratoryi obejmie sprawę, nie wiadomo jeszcze, gdyż zależy to od kwestyi urlopów, a na urlopie bawią obecnie pp. prokur. dr. Ujejski, dr. Lang i dr. Wajda.

Zważywszy sytuacyę, należy wbrew bałamutnym informacyom większej części krakowskich dzienników, oczekiwać rozprawy sądowej przeciw Janinie Borowskiej już w kadencyi wrześniowej pod jej koniec t. j. w październiku.

Śmiertelne manewry w Dalmacyi.

Zagrzebski „Tagblatt" przyniósł we wczorajszym numerze wiadomość o śmiertelnym marszu, który miał przed kilku dniami miejsce na manewrach w Granowicy w Dalmacyi, a który przypomina w zupełności słynny ów marsz pod Bilek przed czterema laty. Według twierdzenia wspomnianego dziennika wojsko wyruszyło o godzinie 4 rano z Raguzy i powróciło dopiero o godz. 3 po południu. Podczas jedenastogodzinnego marszu, bez żadnego odpoczynku, zachorowało około 300 żołnierzy, którzy z osłabienia nie mogli iść. Musiano ich przewieźć do szpitala chorych. Pomiędzy chorymi znajduje się wielu żołnierzy, którzy na wiosnę przeszli bardzo ciężką służbę pograniczną w czasie konfliktu z Serbią. Nie spodziewali się oni, że w lecie będą musieli w czasie pokoju robić tego rodzaju marsze.

Korespondent „Tagblattu" rozmawiał w Ragusie z leżącemi tam ofiarami tego śmiertelnego marszu. Żołnierze opowiadają, że wyruszyli w drogę po śniadaniu, składającem się tylko z czarnej kawy i przez całych jedenaście godzin nie mogli nic wziąć do ust. Maszerowali wśród niesłychanego upału w okolicy dzikiej, w której nawet wody nie mogli dostać. Skutek był taki, że zachorowało 300 żołnierzy i 13 oficerów.

W pobliżu Raguzy padł, rażony udarem słonecznym, rezerwista Jan Gojedic z Lubotki i umarł. Zmarły był ojcem dwojga dzieci. Żona jego, która niezadługo miała znów zostać matką, padła trupem na wieść o śmierci męża. Dzieci, które niespodziewanie zostały sierotami, dwunasto-letnia dziewczyna i ośmioletni chłopiec, udały się po śmierci matki piechotą do Raguzy, chcąc, jak mówią dostać się do Wiednia i prosić cesarza o ratunek. Zajął się nimi magistrat raguzki, dobrzy ludzie odwieźli z powrotem do rodzinnej wsi, gdzie sieroty żyją z łaski sąsiadów i krewnych.

Śmiertelny ten marsz wywołał wśród ludności niesłychane wzburzenie.

Tydzień awiatyczny w Reims.

Od czasu, gdy Bleriotowi udało się na żelaznym ptaku przelecieć przez kanał La Manch, cały świat śledzi z naprężeniem ruch zdążający do podboju atmosfery. Zdaje się, że świat cały ogarnęła febryczna gorączka oczekiwania na chwilę, kiedy człowiek stanie się zupełnie panem powietrza i będzie mógł za pomocą żelaznych maszyn jeździć po przestworzu, jak po ziemi, z ptakami w zawody. Nic też dziwnego, że oczy całego świata cywilizowanego zwracają się dzisiaj ku miastu Reims, gdzie się właśnie odbywają jakby manewry awiatyczne, mające stwierdzić, jak daleko doszedł duch ludzki w walce o zdobycie powietrza.

W zawodach aeronautycznych w Reims, jak to już w jednym z poprzednich numerów pisaliśmy, biorą udział najwybitniejsi żeglarze powietrzni doby współczesnej. Jest tam więc Bleriot, Delagrange, Farman, Latham, Sommer, Paulhan, Voisin, Santos Dumont — same nazwiska, znane już światu. Rezultaty, jakie ci żeglarze powietrzni na swoich stalowych ptakach osiągnęli, pozwalają faktycznie patrzeć pogodnie w przyszłość z tą miłą nadzieją, że kwestya żeglugi powietrznej zostanie niezadługo pomyślnie rozwiązaną. W historyi awiatyki tydzień obecny w Reims będzie miał niezwykłe, wprost epokowe znaczenie.

Dzień wczorajszy zaznaczył się szczególnie rekordem Paulhana, o którym donosiliśmy już w telegramach. Przez cały dzień padał deszcz. Koło południa jednak zawrzała mimo to praca w halach — żeglarze przygotowywali się do wzlotu. Chodziło o rekord co do długości czasu unoszenia się w powietrzu. Paulhan był niemal pewny zwycięstwa, bo był pewny swego motoru. Toż poprzedniego dnia w zawodach o wysokość wzniesienia się w powietrze podrzucał sobie spokojnie czapkę w górę na wysokości 80 metrów; widać ufał zupełnie swemu maleńkiemu, ale dobremu motorowi. O godz. 3·45 Paulhan wzniósł się w powietrze. Mimo silnego wiatru i deszczu popłynął spokojnie w górę i manewrował tak pewnie, jakby wśród największej ciszy. Tłumy ludności śledziły jego lot z entuzyazmem. Minęła godzina jedna, druga, minęło jeszcze 40 minut — Paulhan bujał po powietrzu jak ptak. Przy końcu zerwał się

GUY de MAUPASSANT.

OSIOŁ.

(Dokończenie).

Ale Labouise podniósł znów rękę.

— Co do bycia, to jest na pewno, zapewniam cię, przysięgam. W pierwszym krzaku na lewo. Co jest, nie wiem. Wiem, że nie jeleń, to pewne. Co do reszty, idź popatrz. Dwadzieścia franków na miejscu, chcesz?

Ow wahał się jeszcze:

— Nie mógłbyś mi go przynieść?

Maillochon zabrał głos.

— Wówczas nie ma targu. Jeśli sarna — pięćdziesiąt franków; jeśli rogacz — siedemdziesiąt. Ot nasze ceny.

Jadłodajnik zdecydował się:

— Zgoda. Dwadzieścia franków. Stoi na tem. I klaśnięto sobie w dłonie.

Potem dobył z szuflady cztery duże pięciofrankówki, a dwaj przyjaciele ukryli je w swych kieszeniach.

Labouise wstał, wypróżnił szklankę i wyszedł; gdy miał już zanurzyć się w cień, obrócił się, by jeszcze raz dotknąć szczegółów:

— Że nie jeleń to pewna. Ale co? Być — jest. Zwrócę ci pieniądze, gdy nic nie znajdziesz.

I utonął w mrokach nocy.

Maillochon idący za nim walił go potężnie pięściami w plecy, aby wyrazić swą wesołość.

NOCLEG.

Komendant Jacquard był to niezwykle ciekawy i duże wrażenie wywołujący typ. Rozrosły wzdłuż i wszerz, silny i zręczny. Mimo przekroczonej już sześćdziesiątki posiadał zawsze jeszcze świeżą cerę, w oku błyski pełne i ożywienie mężczyzny w kwiecie wieku.

Podróżował bardzo dużo i umiał opowiadać o swych podróżach.

Razu pewnego, po powrocie komendanta z Meksyku urządziliśmy w liczniejszem gronie przyjaciół i ciekawych na jego cześć kolacyę. Wszyscy byliśmy ciekawi jego przygód. To też nie dając się długo prosić, rozpoczął opowiadanie:

Skoro już tak gwałtownie napieracie, abym wam coś opowiedział — zgoda; ale będzie to historyjka bardzo krótka, choć nie pozbawiona momentów tragicznych. Tytuł? mniejsza o tytuł, ostatecznie nazwijmy ją — przypuśćmy — „noclegiem".

Otóż w przejeździe z państwa żółtaczki, znanego także pod nazwą „Chiny", do Ameryki, zaznajomiłem się z pewnym młodym Meksykańczykiem, właścicielem rozległych plantacyj tabaki i kawy. Opowiadając o Meksyku, wysławiał ów Meksykańczyk z takim entuzyazmem urok swej ojczyzny, że porwany jego młodzieńczym zapałem postanowiłem zwiedzić kraj podróżnikom bądź co bądź mało lub wcale nieznany. — Wkroczyłem tedy na ziemię Meksyku od strony północnej. Doznałem tam wielu co prawda przygód, wszystkie jednak mniej ciekawe. Jedna wszakże spotkała mnie tam niespodzianka, której istnienia nigdy nie byłbym się spodziewał, mianowicie: poznałem lęk!

Podróżowałem wówczas po okolicach dziwnie opustoszałych, dzikich, w których rzadko kiedy spotka się człowieka. Dla bezpieczeństwa nająłem sobie za sowitą opłatą dwóch biedaków do towarzystwa. Wśród stepu zaskoczył nas wieczór ciemny, brzydki.

Jeden z towarzyszów, który okolicę tę znał na wylot, zaproponował mi, czy nie zechciałbym zanocować w pewnej znanej mu gospodzie, nie tak bardzo odległej.

— Ależ z chęcią! — odpowiedziałem. — Nie czuję najmniejszej ochoty do nocowania pod gołem ale zabłoconem niebem.

— W takim razie proszę iść za mną. Gospodarz niema co prawda wielu pokoi do dyspozycyi, ale jest to mój przyjaciel i postara się z pewnością dla pana o możliwie najlepszą wygodę.

Zdałem się więc na jego łaskę... Tymczasem zapanowała ciemna deszczowa noc. Potykając się co chwila i grzęznąc w rozmokłej ziemi, z trudem posuwaliśmy się naprzód. Wreszcie w głębokiej ciemnicy wyłoniło się światełko nikłe, mdłe... cel naszych trudów: gospoda.

Ale co za gospoda! Walące się ściany, wyszarpana w wielu miejscach słoma na dachu, wytłuczone w okienkach szyby zastępował zasmektany papier gazetowy... słowem nora, azyl zbrodniarzy. W drzwiach ukazało się jakieś chłopisko rozrosłe, rude o miedzianych policzkach. Przewodnik nasz zbliżył się do niego.

— Pan ten — wskazał na mnie — chciałby tu przenocować, my również, jako jego przewodnicy.

— Z chęcią, w stajni znajdzie się jeszcze jakie miejsce.

— W stajni? — zawołałem oburzony.

— Albo co? Czy pan sądził, że znajdziesz tu pałace i salony? Stajnia moja jest bardzo ładna, nocuje tam już pewnie dziesiątka panów z preryi. Tam pan może bardzo wygodnie spocząć; siana wystarczy dla wszystkich.

Przyznać muszę, że w podróżach moich nie gonię za wygodnem leżem, lecz mimo to propozycya, abym nockę przespał w otoczeniu tuzina nieznanych mi awanturników, nie nęciła mnie wcale.

— Zgoda, senore — zdecydowałem się w końcu; — ludzie moi niechaj śpią w stajni, ale dla siebie stanowczo żądam pokoju. Czyżby nie było żadnego wolnego?

— Żadnego.

— Cena ostatecznie stanowi dla mnie rzecz podrzędną...

Ta uwaga nie pozostała bez wrażenia; odniosła skutek zamierzony. Zaczął zaraz na inną nutę:

— Skoro się pan tak koniecznie domaga, może że i znalazłbym dla pana jaki pokoik, ale wprzódy trzebaby w nim uprzątnąć...

— Zaczekam!

— Za dobę pięć piastrów.

silny wicher. Serca się widzom ścisnęły, ale Paulhan manewrował spokojnie dalej i zgrabnie jak ptak zesunął się na ziemię po dwóch godzinach i niespełna trzech kwadransach unoszenia się w powietrzu, w którym to czasie przebył 131 klm.

Jakby dla uświetnienia tego rekordu, deszcz przestał padać i gdy Paulhan opadł, ukazało się słońce i tęcza. — Awiatyk wyskoczył szczęśliwy z maszyny i wychylił kielich szampana, podany mu przez prezesa komitetu. Gdyby nie brak benzyny, byłby się Paulhan jeszcze dłużej utrzymywał w powietrzu. — Biała chorągiew na głównej trybunie oznajmiła tłumom, że Paulhan osiągnął rekord.

Na ogół zauważyć się daje na wystawie jedno: Francuskie maszyny do latania mają tylko jedną śrubę rozpędową, wskutek czego muszą brać silniejsze i cięższe motory. Maszyny Wright'ów mają po dwie śruby, wobec czego mają lżejszy i mniej się zużywający motor. W tem leży do pewnego stopnia przewaga maszyn amerykańskich nad francuskiemi. Wright'owskie maszyny, na których popisuje się śmiały żeglarz Lefebvre, mają i tę wyższość, że mają ster umieszczony na przodzie, co sprawia, że można niemi wykonywać przecudowne ruchy, jakimi Lefebvre oczarowuje widzów w Rheims. Maszyna Paulhana ma ster z tyłu, stąd niema w ruchach regularności. Monoplany odniosły zupełny tryumf nad biplanami. Najładniejszy biplan ma mieć w Rheims Amerykanin Curtiss.

Tragedya miłosna służącej.

We środę rano rozniosła się po Wiedniu wiadomość o tajemniczem morderstwie, popełnionem w jednym z tamtejszych hoteli. Ofiarą morderstwa padła młoda dziewczyna, Karolina Zeller. Znaleziono ją na łóżku z podciętą szyją, w kałuży krwi, bez życia. Tragiczna jej śmierć wywarła duże wrażenie w mieście, tembardziej, że przyczyna jej śmierci osłonięta była tajemnicą.

Zellerówna była uczciwą, dobrą, pilną i pracowitą służącą. Była w obowiązku u pewnego urzędnika. Chlebodawczyni nie miała dla niej słów pochwały; nazywano ją perłą służących. Dopiero w ostatnich tygodniach stosunki między nią a chlebodawcami oziębiły się. Mianowicie panu owemu zginął brylantowy pierścionek. Zaczęły się poszukiwania, przyczem wobec Zellerównej zachowywano się tak, jakby na nią miano podejrzenie. Dziewczyna wzięła to sobie do serca, tembardziej, że rzecz stała się w kamienicy głośną, a jedna z serdecznych „przyjaciółek" doniosła o wszystkiem rodzicom Zellerównej. Nawiasem mówiąc, Zellerówna była dzieckiem nieślubnem i nie cieszyła się zbytnimi względami ani ojca ani matki. W niedzielę udała się Zellerówna wraz ze swym narzeczonym, monterem kolejowym Adolfem Grögerem do rodziców do Gmünd, aby ich zawiadomić o swych zaręczynach. W domu przyjęto młodą parę tak zimno, że Zellerówna z płaczem wróciła do Wiednia. I to było powodem jej tragicznej śmierci.

We wtorek wieczorem zeszła się znowu z Grögerem. Oboje udali się do hotelu i wynajęli mały pokoik; zameldowali się jako małżeństwo. Gröger był dziwnie podniecony, ale nie spodziewano się bynajmniej, by ten człowiek miał jakie mordercze lub samobójcze zamiary. Oboje położyli się wcześnie spać. Rano, około godziny 8, wyszedł Gröger z hotelu, oświadczywszy pokojówce, że jego żona śpi i że jej nie trzeba budzić. I rzeczywiście, pokojówka poszła ją obudzić dopiero po godz. 10-tej rano. Kiedy jednak weszła do pokoju, oczom jej przedstawił się okropny widok. Łóżko, na którem leżała domniemana żona Grögera, było zalane krwią. Na skrwawionych poduszkach leżała Zellerówna w koszuli tylko, przykryta do połowy kołdrą. Głowa jej była formalnie odciętą od tułowia. Straszny cios nożem od ucha niemal do ucha przez szyję świadczył o dokonanem na niej morderstwie. W pokoju unosił się przenikliwy zapach terpentyny. Na stole znajdowała się nawet flaszka z piwa, w której Gröger przyniósł terpentynę. Na co im terpentyna była potrzebna, nie wiadomo. Może oboje chcieli się nią otruć, a może się tylko chcieli oszołomić.

Znaleziono również dwa listy; jeden, pisany przez Grögera do swoich rodziców z zawiadomieniem, że ginie wraz ze swą narzeczoną samobójczą śmiercią, drugi do chlebodawców Zellerównej, podpisany przez Zellerównę, tej samej treści, z prośbą, by i ją i Grögera pochowano z muzyką i w jednym grobie. Listy były zapieczętowane. Świadczą one, że w tym wypadku nie chodziło o morderstwo, ale o wspólną śmierć dwojga nieszczęśliwych zakochanych. Na kopercie listu Grögera znajdował się jednak dopisek: „Nie mogę sobie tutaj życia odebrać i odbiorę je sobie gdzieindziej". W liście do rodziców pisze Gröger, że śmierci Zellerównej i jego winna głównie chlebodawczyni Zellerównej i opisuje wspomnianą wyżej historyę z pierścionkiem. Rzecz ta nie wyjaśnia jednak w zupełności, co było właściwym powodem rozpacznego kroku dwojga młodych i kochających się ludzi.

Gröger, zabiwszy narzeczoną, nie miał widać odwagi odebrać sobie życia. Wyszedł z hotelu, nie umywszy sobie nawet rąk ze krwi i zniknął. Zaczęto za nim poszukiwania, które jednak nie wydały rezultatu. Dopiero wczoraj wieczorem nadeszła wiadomość, że koło stacyi Kritzendorf znaleziono na szynach jakiegoś człowieka z odciętymi nogami. Człowiek ten rzucił się w zamiarze samobójczym pod koła lokomotywy. Był nim Gröger. Odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala.

Tajemnicza ta historya stanowi obecnie największą senzacyę naddunajskiej stolicy.

Alkoholiczna katastrofa.

Z Budapesztu donoszą o tragicznym wypadku, spowodowanym niesumiennością handlarzy alkoholu, którego ofiarą padło siedmioro ludzi.

Spółka spożywcza robotników górniczych w Budapeszcie, zaopatrująca w środki żywnościowe rodziny robotnicze w Pillisvöröswar, zakupiła 18 bm. pewną ilość rumu, który tego samego dnia rozsprzedano robotnikom. Następnego dnia zachorowało siedem osób, które ten rum piły, wśród podejrzanych objawów zatrucia spirytusem metylowym. Wieczorem wszyscy siedmioro zmarli. Między zmarłymi znajduje się piętnastomiesięczne niemowlę, któremu matka dała rumu „na lekarstwo" oraz jedna 6-letnia dziewczyna. Sekcya zwłok, przedsięwzięta przez lekarzy sądowych, wykazała zatrucie spirytusem metylowym, którym widocznie rum zaprawiono. Rum, znajdujący się jeszcze w zapasach Spółki, skonfiskowano i oddano do analizy chemicznej.

Jak się okazało, Spółka zakupiła ten rum na sprzedaży okazyjnej po bardzo niskich cenach i ogłosiła zaraz afiszami, że ma do sprzedania bardzo tani rum. Stąd poszło, że robotnicy tłumnie go zakupywali. I tylko przypadkowi zawdzięczyć należy, że ofiarą zatrutego rumu padło tylko siedem osób. Był to bowiem dzień roboczy i robotnicy, cały dzień zajęci w kopalniach, nie mieli jeszcze czasu nim się uraczyć. Sędziemu śledczemu udało się już odkryć firmę, która taki rum sprzedawała. Jest to firma bardzo podejrzana, wyrabiająca najpodlejsze wódki.

Ze strejku szwedzkiego.

Olbrzymi ten strejk trwa dalej, ale dzienniki szwedzkie przewidują, że z powodu braku pieniędzy niebawem ustanie.

Co do samego strejku, to zaznaczyć wypada, że nie jest wcale tak „generalnym", jak socyaliści twierdzą. Gdyby nawet było prawdą, że strejkuje 280.000 robotników przemysłowych, to odejmując tę cyfrę od ogólnej liczby tych robotników w Szwecyi, otrzymamy 200.000 robotników, którzy przy pracy pozostali. Zastój więc przemysłowy w Szwecyi nie jest taki, jakim go przedstawiają organy socyalistyczne. Jeżeli zaś zważymy, że z 800.000 robotników rolnych strejkuje tylko część ze zorganizowanych 10.000 robotników tej kategoryi, otrzymamy 290.000 strejkujących, przeciw 1,000.000 pracujących. Te cyfry najlepiej charakteryzują „powszechność" strejku, co nie przeszkadza, że jest to strejk niebywale olbrzymi i niebywale przeciągły.

Wszyscy właściciele dzienników wnieśli do ministerstwa podania o skonfiskowanie drukarskiej kasy związkowej celem pokrycia szkód, jakie poniosły dzienniki skutkiem złamania kontraktów przez zecerów. Szkody te wynosić mają do 23 b. m. pół miliona koron. Gdy urzędnicy przybyli do lokalu kasy związku typografów celem zabrania znajdujących się w niej pieniędzy, znaleźli tylko 2 korony, resztę bowiem związek, przewidując takie konsekwencye, wysłał już przedtem do zagranicznych związków drukarskich.

Drukarze urzędnicy dopuścili się wielkiej nielojalności wobec wydawców. Zecerzy bowiem uprzednio zawarli z wydawcami kontrakt, którego mocą nie wolno było wydawcom chwytać się broni lokautowej. W zamian jednak zecerzy zobowiązali się nie urządzać strejków i nie przyłączać się do nich. Mimo to zecerzy obecnie złamali kontrakt i zastrejkowali. Dzienniki wprawdzie mimo to wychodzą, ale poniosły straty, za które pociągają związek zecerów do odpowiedzialności. Ale związek ukrył swój majątek, obawiając się sądu.

Historya skórki chleba.

Pewien publicysta francuski wziął udział w zebraniu gałganiarzy paryskich i tam jeden z uczestników powierzył mu sekret, poniekąd „socyalny", w jaki sposób podaje się Paryżanom, oczywiście za pieniądze, brudy, zebrane ze śmietników ulicznych, do spożywania.

Otóż kucharka wyrzuca codziennie do pudła pozostałości z obiadu, których użyć nie można. Są tam kości, kawałki tłuszczu, łupiny warzyw lub owoców, skórki chleba. Pudło to wypróżnia następnie do śmietnika na dziedzińcu, ale zanim przeznaczone ku temu organa przyjdą je wyprzątnąć, przybywa gałganiarz, uzbrojony w worek i haczyk, przetrząsa brudną zawartość i wydobywa wszystko, co dla niego jeszcze jest bardzo dobrem. Wśród rzeczy, które ceni, znajduje się także skórka chleba. Po powrocie do swego zakątka, gałganiarz wysypuje zawartość worka i bada skarby swoje. Jednym rzutem oka ocenia ich wartość i klasyfikuje.

Skórki chleba, zebrane z błota i śmieci, dzieli on na trzy gatunki: Z jednej strony te, na które „idzie do ust ślinka", jak dosłownie brzmi określenie gałganiarza. Do drugiej klasy należą skórki, które już się zamieniły na jakąś papkę tłustą i wstrętną i wreszcie w pośrodku kładzie te, które nie są ani za dobre, ani za liche. Pierwsze stanowią obiad gałganiarza. Niekiedy posiłek ten staje się doskonały, gdy worek zawiera jakieś resztki mięsa, głowę kurczęcia i t. p. Wszystko to oskrobane, wypłukane, gotuje się w wodzie i daje wonny rosół, który uraczy rodzinę gałganiarza.

Stos skórek „jadalnych" przynosi nadto dochód. W samej rzeczy, jeźli żniwo było obfite, gałganiarz sprzedaje resztki swego obiadu, co przychodzi mu łatwo, gdyż obok jego nory mieszkają biedacy, którzy nie mają co jeść i żywią dzieci brudnemi skórkami, wydobytemi ze śmietników paryskich.

Nie koniec na tem. Rano, kiedy niebo jeszcze szare i zaledwie zaczyna przybierać różowe blaski, na rogach ulic już widać otwarte małe, nędzne handelki, pełne ogromnych worów ze skórkami gałganiarza. — Sprzedają je po dwa sous za funt. Przychodzą kobiety i kupują je na zupę dla dzieci. — Są to „karmicielki" dzieci biedaków, którzy nie mogąc zatrzymać przy sobie niemowląt z powodu swego zajęcia, oddają je na „pensyę" w Clichy, Puteaux albo Pantin za trzydzieści do trzydziestu pięciu franków miesięcznie. — Nieszczęśliwi nie wiedzą, że ich biedne dzieci karmią się skórkami chleba ze ścieków!

Drugi stos skórek, średniego gatunku, sprzedaje się również, lecz za niższą cenę: za jednego sous, a nawet mniej za funt. — Kto kupuje owe skórki chleba? Czyżby jeszcze istniały żołądki, żądne takich łakoci? Tak jest, ale tym razem są to żołądki zwierząt. Skórki zamienia się na ciasto, którem karmi się kury, króliki, świnie itd.

Trzeci stos jest jest najwstrętniejszy i wydaje odór, od którego odwracają się nawet zwierzęta. Jak go spożytkować? Sprawa to wcale nie trudna. Istnieją fabryki, których właściciele wzbogacili się zakupowaniem tego gatunku skórek chleba. Wrzuca się je do rodzaju piecyka do palenia kawy, a kiedy już dobrze spieczone, miele je się na proszek i przesiewa przez sito. Grubsze okruchy odkłada się na bok i sprzedaje... restauratorom, u których można dostawać obiady za 75 centymów, lub za franka. Do tych restauracyj uczęszczają biedni urzędnicy lub drobni mieszczanie.

Upalony proszek służy do posypowania kotletów! Czegóż żądać! Jeżeli za franka podają zupę, dwie potrawy i deser, to trzeba robić jakieś oszczędności! Masło — to margaryna, królik — to

---

— Zgoda!

— Zgóry płatne...

Co miałem robić — zapłaciłem. Skoro tylko poczuł pieniądze w kieszeni, zniknął.

Towarzysze moi poszli tymczasem do stajni; pozostałem sam. Z góry dochodziły mię odgłosy pospiesznej bieganiny. Ktoś spieszył się, klął i z łoskotem przestawiał jakieś ciężkie przedmioty, prawdopodobnie meble. Najwidoczniej przygotowywano dla mnie pokój. Ale, czy to w półmroku tonąca karczma tak na mnie podziałała, czy monotonny płaczliwy plusk deszczu, czy może świadomość, że znajduję się na bezludziu — dosyć, że nagle przeszły mię nieznane dreszcze, lęk, że tam na górze czeka mnie coś niedobrego. — W tejże chwili zjawił się gospodarz; poszedłem więc za nim bez wahania. Trzymał w ręku świecę, rzucającą blask niepewny, migotliwy. Idąc po schodach, które podobne raczej były do zużytej mocno drabiny, potknąłem się kilka razy, tak, że cudem nieomal zdołałem utrzymać równowagę. Wreszcie otworzył pokój, a na stole ustawił świecę.

— Oto pański pokój. Przypuszczam, że pan nie należy do ludzi lękliwych i zabobonnych?

— Nie! — odparłem energicznie. — Ale czemu pan właściwie o to pyta?

— Bo w łóżku tym umarł ktoś ubiegłej nocy.

— Czy przyzwoitą śmiercią?

— Owszem; posprzeczał się z kolegą, który mu w następstwie trzy kulki wpakował do żołądka. No, dobrej nocy, senore i przyjemnych marzeń.

Skłonił się nisko, wyszedł i zamknął drzwi z zewnątrz. Opowieść gospodarza nie zrobiła na mnie wrażenia; do podobnych rzeczy nawykłem już podczas długich wędrówek — zresztą czułem w kościach śmiertelne znużenie. Zrzuciłem z siebie coprędzej kapelusz, płaszcz i buty; zanim się jednak ułożyłem, poddałem nową moją siedzibę dokładnym oględzinom. Na całe umeblowanie pokoju składały się łóżko, krzesło i kiwający się na wszystkie strony stół. Na drzwiach bielała kartka, na której nieudolną ręką wypisano regulamin hotelowy:

1) Na wypadek, gdyby deszcz padał do łóżka, znajdzie gość duży parasol w narożniku pokoju pod oknem.

2) Uprasza się nie zabierać ze sobą kołder i poduszek, ponieważ one stanowią własność gospodarza, a nie gości.

3) Gości, przyzwyczajonych do sypiania w butach, uprasza się wyczyścić je dobrze przed ułożeniem się do łóżka.

4) Proszę się nie denerwować, jeżeliby na dole strzelano.

Szczerość gospodarza, który znał widocznie nie od dziś swoich gości, ubawiła mnie rzetelnie.

Koniec końców, położyłem się z rewolwerem przy boku. Zanim jednak zasnąłem, ulegając długoletniej nawyczce, zabrałem się do lektury. Nie minęło dziesięć minut, gdy w tem, dzięki mej niezręczności, świeca spadła na podłogę, a mimo to nie zgasła. Wychyliłem się więc z łóżka, aby ją zdmuchnąć. I, wyobraźcie sobie, przy tej sposobności zauważyłem ulokowany pod łóżkiem duży w prześcieradło owinięty pakiet, który kształtem swoim przypominał postać ludzką. W jednej chwili wyskoczyłem z łóżka. Ukląkłem i jąłem ostrożnie ręką wodzić po paczce, w celu zbadania jej zawartości i — wyczułem dokładnie ramię, nogę. Nie wątpiłem już ani na chwilę, że leżał tam ktoś ukryty.

Pochwyciłem rewolwer, aby nieproszonego gościa poczęstować kulą, gdy nagle przyszły mi na myśl ostatnie słowa gospodarza: „Bo w łóżku tym umarł ktoś ubiegłej nocy!" Od razu pojąłem całą historyę:

Trup spoczywał najzwyczajniej w łóżku do ostatniej chwili przed mojem przybyciem: gospodarz, aby zarobić moje pięć piastrów, trupa zawinął w prześcieradło i ukrył pod łóżkiem, w nadziei, że go nie zauważę...

Rzecz jasna, że straciłem wszelką ochotę do snu. Ubrałem się więc i usiadłem naprzeciw łóżka, zdecydowany na tem stanowisku wytrwać do samego rana. Z pozycyi mojej mogłem był bardzo dobrze obserwować pakiet. Czułem, jak zimne dreszcze przebiegały mnie od stóp do głowy. — Okropna to była noc. — Siedziałem w miejscu jakby przykuty do krzesła, nie mając odwagi poruszyć się. To jednak, co wydarzyć się miało po upływie kilka minut, było stokroć gorsze...

Oto nagle nieboszczyk się poruszył; pierwotnie przypuszczałem, że jest to złuda złud, że podniecona wyobraźnia moja wywraca koziołki. Lecz w tejże chwili trup poruszył się ponownie.

Zebrałem wobec tego resztki pierzchającej odwagi i zaryczałem:

— Stój! bo strzelę!

W odpowiedzi odezwał się płaczliwy głos, mieszanina angielskiego i hiszpańskiego:

— Litości! nie strzelaj senore! Pomóż mi pan raczej wydobyć się z pod łóżka, bo się duszę!...

— A po jakiego dyabła wlazł pan tam pod łóżko?

— Pokój ten wynająłem na dzisiejszą noc; gdy jednak gospodarz oznajmił mi, że jakiś bogacz pragnie w tym pokoju nocować i gdy w dodatku ofiarował mi dwa piastry odstępnego, zdecydowałem się udawać nieboszczyka.

— Nieboszczyka udawać?

— Taki u nas zwyczaj; trupa zawija się w prześcieradło i kładzie pod łóżko, na którym ktoś drugi śpi sobie najspokojniej. Wybacz pan, że się poruszyłem... otrzymałem, jako rzekłem, dwa piastry za udawanie trupa... niechże się pan z powrotem położy do łóżka i śpi spokojnie.

Komendant Jacquard zapalił świeże cygaro i ciągnął dalej:

— Zapewniam panów, że owej nocy po raz pierwszy poznałem, co to jest strach. Oczywista, że wśród takich okoliczności zrezygnowałem zupełnie ze snu. Nieboszczyk zresztą, był to sobie bardzo przyzwoity i do rzeczy obywatel, z którym po uwolnieniu z fatalnego położenia, grałem w karty aż do świtu. A gdy rankiem gospodarz przybył do pokoju, aby mnie zbudzić, rzekłem z uśmiechem:

— Jestem ci, senore, prawdziwie wdzięczny za tak wspaniałą a niezwykłą niespodziankę; dzięki tobie bowiem po raz pierwszy w życiu grałem z nieboszczykiem w karty...

kot, polędwicę wołową wykrawa się ze starego konia dorożkarskiego, glazura, otaczająca kotlet, nie jest niczem innem, jak skórką ze śmietnika, którą pogardziły zwierzęta. Ale to jeszcze nie wszystko, gdyż oprócz „glazury“ jest w sicie proszek jeszcze bardziej miałki i opalony, który również ma swoje przeznaczenie. Przemysłowcy kupują go, pakują w srebrne papiery i sprzedają jako cykoryę „extra“, albo też proszek do zębów!

Filozof, który powiedział: „Nic się nie stwarza i nic nie ginie“, znajduje tu potwierdzenie swego zdania.

Z KRAJU.

Zakopane, 24 sierpnia. Dziś odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Mieczysława Karłowicza, który w zimie tego roku zginął tragiczną śmiercią w śniegach lawiny, spadłej z Małego Kościelca. W dolinie, idącej od Czarnego Stawu Gąsienicowego, umieszczono blok skalny z odpowiednim napisem. Pomnik skromny, ale w otoczeniu wspaniałych turni, jedynie odpowiedni — owiany urokiem melancholii i poezyi. — Do pomnika prowadzą ułożone ze skał schody. Mimo mgieł i niepewnej pogody udało się na miejsce bardzo dużo osób, które ze łzami w oczach wysłuchało mów pp.: Skotnickiego, prof Kulczyńskiego i Panka. — P. Skotnicki odczytał list od matki śp. Karłowicza, która nie mogła przybyć, oraz telegram od węgierskiego Tow. turystycznego. — Sekcya turystyczna Tow. tatrzańskiego zjawiła się w komplecie w stroju wycieczkowym z linami. Cała uroczystość miała nastrój bardzo podniosły i rzewny, nawet słońce, jakby na uczczenie pamięci człowieka, który tak serdecznie ukochał góry i w tak młodym zginął pośród nich wieku, spędziło na czas odsłonięcia pomnika chmury i pozłociło swym blaskiem turnie i zbocza zarosłe kosówką. *K. S.*

Z Rabki. Właściciel Rabki dr Kaden wykopał obecnie nową studnię, bardzo obfite źródło słonej wody, położone w parku naprzeciw kolonii letniej prof. Jakubowskiego.

Niesłuszne trudności urzędowe, robione chłopskim warsztatom dachówek. „Liga Pomocy Przemysłowej“ otrzymuje od włościan całego kraju coraz częściej zażalenia, że starostwa usiłują podciągać chłopskie małe dachówkarnie cementowe pod postanowienia § 25 ustawy przemysłowej, zarządzając dochodzenia komisyjne i nakazując uzyskanie zezwolenia na założenie i uruchomienie takich dachówkarni.

Celem ochronienia tego tak niezbędnego, a w sposób bardzo pocieszający rozwijającego się przemysłu domowego (ubocznego zajęcia obok rolnictwa), „Liga Pomocy Przemysłowej“ objaśnia interesowanych, że: a) wyrób dachówek cementowych jest przemysłem wolnym, wymagającym jedynie zgłoszenia; b) warsztaty dachówkarskie bez ognisk i motorów są wolne od wszelkich komisyj i dochodzeń i nie wymagają zezwolenia na urządzenie i uruchomienie zakładu; c) jeżeli są prowadzone ubocznie, obok głównego zajęcia w rolnictwie bez pomocników innych jak domownicy, są przemysłem domowym i jako takie winny być wolne od podatku zarobkowego.

W razie przeciwnego tym zasadom stanowiska władz, należy odnieść się do najbliższego Towarzystwa Pomocy Przemysłowej lub wprost do „Ligi Pomocy Przemysłowej“ we Lwowie.

Cholera „nostras“, to jest biegunka, grasuje we Lwowie. — W ubiegłą niedzielę wzywano Pogotowie stacyi ratunkowej do dziesięciu wypadków, w poniedziałek do sześciu, a we wtorek do siedmiu wypadków.

Co słychać w mieście?

Strejk w zagłębiu krakowskiem.

W sprawie strejku w Sierszy, Krzu i Trzebini dowiadujemy się, że od 3 dni zerwano tam wszelkie pertraktacye między robotnikami a pracodawcami. Zarząd kopalń postawił strejkującym swe ultimatum, w którem zgadza się na niektóre drugorzędne koncesye, jak przyznanie robotnikom 6 cetnarów węgla miesięcznie, dalej dostarczania im, kosztem zarządu, oleju do lampek etc. Na najważniejszą jednakże koncesyę, na podwyżkę płacy, zgodzić się nie chce. Upór ten rozgoryczył robotników, którzy na zebraniu postanowili dalej strejkować.

Dzisiaj rano nadeszła do Krakowa wiadomość, że również w kopalniach węgla w Jaworznie wybuchł strejk. Wiadomość ta okazała się przedwczesną. W Jaworznie strejku jeszcze niema.

Echa demonstracyi pod biskupim pałacem.

Jak wiadomo, demonstracya, urządzona przed pałacem biskupim przez młodzież akademicką dnia 21 czerwca br., a zakończona tak fatalnie wkroczeniem policyi, pociągła za sobą śledztwo z jednej strony przeciw kilku studentom, z drugiej strony przeciw czynnikom policyjnym, których postępowanie spotkało się w całem mieście i w całej prasie z jednomyślnem oburzeniem. Jak się dowiadujemy, prokuratorya zaniechała śledztwa przeciw studentom. Również zaniechanem zostało śledztwo przeciw policyi; jedynie wytoczono śledztwo ajentowi Nodze o zbrodnię z § 104, tj. o przekroczenie władzy urzędowej.

Z uniwersytetu. Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi historyi literatury polskiej dr. Stanisławowi Windakiewiczowi tytuł zwyczajnego profesora.

Nowy komisarz przemysłowy. Na zarządzenie ministerstwa handlu do tutejszego instruktoratu przemysłowego został w tych dniach przydzielony jako komisarz inż. Stanisław Tatarczuch. Z powodu coraz bardziej rozwijającego się ruchu przemysłowego w okręgu krakowskim i wogóle zachodniej Galicyi dotychczasowy personal krakowski inspektoratu nie mógł podołać nadmiernej pracy.

Ruch towarowy a manewry. Z powodu rozpoczynających się z początkiem września b. r. manewrów cesarskich i spowodowanych stąd większych transportów wojsk nastąpią pewne ograniczenia w obrocie towarowym na liniach kolei północnej dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu i Krakowie.

Wpisy do szkół przemysłowych. Magistrat m. Krakowa ogłasza, że w d. 15 września rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających: przy ul. Lubomirskiego, na Kleparzu, na Smoleńsku, przy ul. Dietla i na Kazimierzu. We wszystkich tych szkołach odbywać się będą wpisy w dniach 11, 12, 13 i 14 września od godziny 6 — 8 wieczorem, a w niedzielę 12 września od godz. 10 — 12 przed południem.

Z Tow. kolonij wakac. Zarząd kolonij w Porębie Wielkiej dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza zawiadamia rodziców, krewnych i opiekunów, że uczniowie wysłani do Poręby Wielkiej na letnie wywczasy powracają do Krakowa w sobotę dnia 28 sierpnia. Przyjazd uczniów w liczbie 50 nastąpi o godzinie 4·40 po południu wprost na dworzec krakowski. Z „kolonistami“ wraca kierownik kolonij prof. Władysław Koch.

Pogrzeb O. Edwarda Stuhra odbędzie się z kościoła OO. Bonifratrów na Kaźmierzu w sobotę dnia 28 b m. o godzinie 3 po południu na cmentarz krakowski. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek dnia 30 bm. o godz. 9 rano w kościele OO. Bonifratrów.

Pochwycenie śmiałego włamywacza. Donosiliśmy już we wczorajszym numerze o zuchwałym opryszku, który zakradł się do mieszkania kapitana Braunera i zabrawszy stamtąd biżuteryę i drobiazgi, ścigany następnie przez służącego wskoczył do Wisły i tonąc już w głębokich nurtach, ocalony został i oswobodzony przez pewnego humanitarnego jegomościa. Otóż policya krakowska, niepocieszona po wyrwaniu jej z rąk bandyty, energicznie go poszukiwała i już dzisiaj rano wykryła go i aresztowała. Indagowany podał najpierw nazwisko Uchlarza, potem przedstawił się jako Woźniakowski, wkońcu zmienił to nazwisko na Wasikowski. Jak się jednak okazało, nazywa on się rzeczywiście Mrowiński Józef i jest znanym policyi złodziejem i włóczęgą. W więzieniu przesiedział on ogółem 6 lat, na co złożyły się liczne kary, odsiadywane w pewnych odstępach czasu. — W pierwszych dniach bieżącego miesiąca wypuszczony on został na wolność po odsiedzeniu 2-letniego więzienia. — W czasie rewizyi znaleziono przy nim już tylko branzoletkę i niektóre drobiazgi, resztę zaś skradzionych rzeczy zdążył już sprzedać. — Opryszka osadzono na razie w aresztach pod telegrafem, skąd zostanie odstawionym do sądu karnego.

Pod zarzutem oszukańczego bankructwa. Dzisiaj rano policya aresztowała i odstawiła do sądu karnego, kupca Pinkusa Wertheima, zamieszkałego przy ulicy Gertrudy pod l. 8, oskarżonego o fałszywą krydę.

Wskutek upału doznał udaru słonecznego, na dworcu kolejowym, jakiś robotnik przybyły do Krakowa. Nieprzytomnego przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Zasłabnięcie w urzędzie pocztowym. Wczoraj po południu przyszedł do urzędu pocztowego przy ul. Podwale, jakiś młody mężczyzna i przeszedłszy próg biura zemdlał nagle. Chorego przyprowadził do przytomności zawezwany lekarz z Pogotowia, któremu na pytanie, jak się nazywa, odpowiedział chory: „szlachcic ze Lwowa, Leon von Mokrzycki“.

Ofiara sportu kolarskiego. Przejeżdżający przez Zwierzyniec młody cyklista, 27-letni handlowiec przybyły niedawno z Nowego Jorku L. S. najechał wczoraj na wystający z drogi kamień i upadając na ziemię dostał wstrząśnienia mózgu. Nieszczęśliwy młodzieniec stracił przytomność i w stanie groźnym został przewieziony do szpitala.

Przygniecenie żelaznym trawersem. Zajęci przy budowie nowej kamienicy przy ul. Łobzowskiej, robotnicy przenosili wczoraj wielki i ciężki trawer żelazny, który wyślizgnął im się z rąk i upadając zmiażdżył stopę jednemu z robotników. Ranny nazywa się Jacenty Kozień, 23 letni wyrobnik z Krakowa.

Z Pogotowia ratunkowego. Anna Lemler, 9-letnia dziewczynka z Dąbia, stanęła bosą nogą na szkle i rozcięła sobie stopę na długość 6 ctm. Opatrzono ją.

Do rozpalonego asfaltu wpadł wczoraj w Trzebini zajęty przy robotach asfaltowych 50-letni robotnik Wojciech Kaczmarczyk i odniósł liczne ciężkie oparzenia na rękach i nogach, lewa stopa jego była prawie zwęglona. Po tymczasowem opatrzeniu, na stacyi ratunkowej, przewieziono go do szpitala w Krakowie.

Pochwycenie „doliniarza“. Wczoraj w Podgórzu przyłapano na kradzieży kieszonkowej znanego opryszka Judę Schönherza. Usiłował on wyciągnąć z kieszeni zegarek jakiemuś rybakowi. Złodzieja osadzono w kozie.

„Dobry“ stróż domu. Między mieszkańcem domu pod l. 1 przy ulicy Szerokiej Kasprem Jakóbem Rottnerem a dozorcą domu wywiązała się wczoraj sprzeczka a następnie bójka, w której stróż zadał Rottnerowi niebezpieczną ranę nożem w piersi. Rana R. jest groźną, gdyż nóż przebił opony płucne. Rannego opatrzyło Pogotowie a stróża-nożownika aresztowała policya.

Zwolennik absolutnej swobody. Koło budowy przy ul. Powiśle zgromadził się wczoraj przed południem wielki tłum ludzi, obserwujących ciekawie jakiegoś jegomościa, który wyczerpany widać gorącem, rozebrał się do naga i ułożywszy się nad rzeką chrapał w najlepsze. Obudzony przez policyanta zdziwił się niezmiernie jego śmiałości, że go budzi i spokojnie zabierał się do dalszej drzemki. Sprzeciwił się temu jednakże przedstawiciel władzy i „zbereźnika“ zabrał pod telegraf. Nazywa on się Solomon Pozner i jest kupcem z Dąbrowy.

Naokoło teatru.

Z teatru miejskiego. W sobotę wystawia teatr arcydzieło Mickiewicza: „Dziady“. W niedzielę ukaże się po raz 265 — „Kościuszko pod Racławicami“. — W poniedziałek „Noc Listopadowa“.

Z teatru ludowego. Dyrektor Rygier kroczy konsekwentnie i pomyślnie naprzód w kierunku stworzenia Krakowowi tak pożądanego przybytku popularnej muzyki. Obecnie dyr. Rygier, angażując sopranistkę pnią Felice i tenora p. Zamojskiego skompletował drużynę artystyczną, która umożliwi mu wystawianie łatwych oper i operetek. Oboje artyści przedstawili się wczoraj licznie zebranej publiczności, odśpiewawszy przy akompaniamencie fortepianu szereg aryj i pieśni. Pni Felice ma głos bardzo miły i śpiewa umiejętnie, z poczuciem muzykalnem; stanie się niewątpliwie rychło ulubioną primadonną ludowej sceny. P. Zamojski sprawił również wcale korzystne wrażenie i jest również pożądanym nabytkiem.

Przedstawienie rozpoczęło się komedyą Czechowa „Oświadczyny“, a zakończył je znany „Wóz Drzymały“ Józefa Rączkowskiego. Patryotyczny ten, pięknym jędrnym wierszem napisany obrazek dramatyczny, jedna z najlepszych, jakie mamy, sztuk dla teatrów włościańskich był już grany w Krakowie zeszłego roku przez trupę pna Poleńskiego.

Obecnie ujrzeliśmy go w zupełnie nowej obsadzie. Artyści pp.: Belke, Jarmiński, Modzelewski, Turski, Rygier jun. i pni Grabowska poprawnie wywiązali się z zadania, acz nie wszyscy pamięciowo opanowali role. Utalentowanemu młodemu artyście pnu Rygierowi jun. znowu zwrócić wypada uwagę, że powinien głos umieć modulować i nie powinien silnego i sympatycznego swego organu nadużywać. Widmo Bartosza Głowackiego nie koniecznie musi mówić tak jednostajnie grubo jak Chochoł w „Weselu“. *ls.*

Dyrekcya donosi: Dziś „Figle wiosenne“ ulubiona operetka, mająca stale wielkie powodzenie i taniec pny Wandy i Adeli Sachsówny. W sobotę „Bojomir i Wanda“ opera w 2 akt. K. Kurpińskiego, który — jak wiadomo — był u nas pierwszym twórcą narodowych oper, a „Bojomir i Wanda“ należy do jego dzieł najcenniejszych. W operze tej wystąpią po raz pierwszy: pp. M. Felice i J. Zamojski; inne partye odśpiewają pna Zielińska, p. Strzałkowski i p. Belke. Zakończy prześliczna operetka ludowa p. t. „Wiesław“ czyli „Wesele w krakowskie“, ilustrowana bogato śpiewami solowemi i chóralnemi oraz tańcami: krakowiakiem, polonezem i mazurem, który odtańczą pny Sachsówne. Dawne te a tak piękne dla duszy polskiej utwory muzyczne, są wstępem do innych dzieł wokalnych, które scena ludowa w krótkim czasie wystawi dla melomanów krakowskich.

* * *

Twórca „Bojomira i Wandy“ Karol Kurpiński (1785—1857) należał do plejady polskich kompozytorów z pierwszej połowy 19 stulecia, którzy podłożyli podwalinę pod „narodową operę“. Wejnert, Stephani, Elsner (cudzoziemcy) i Kurpiński kolejno kierowali operą warszawską w pierwszym w Polsce teatrze narodowym, założonym w roku 1779 i wzbogacali rokrocznie repertuar dziełami oryginalnymi, własnymi, osnutemi na tle polskich tematów i polskiej ludowej melodyki. Z pośród tych wszystkich Kurpiński właśnie posiadał najwięcej talentu twórczego i wrodzony prawie smak artystyczny. W 20 przeszło operach i melodramatach jego widać dobrze podpatrzony styl muzyki operowej w stylu klasycznym, wzorowanym na Mozarcie a raczej na jego znakomitym naśladowcy Rossinim. Lekkość, melodyjność i przejrzysta robota harmoniczna, podparta pomysłową nadówczas instrumentacyą, stanowi niepospolity wdzięk tej muzyki, po dziś dzień przez znawców uwielbiany. Niektóre ustępy z „Bojomira i Wandy“ przypominają żywo muzykę do „Strasznego Dworu“ Moniuszki, który najwidoczniej na Kurpińskim swój smak wzorował. Kurpiński otrzymał za operę „Bojomir i Wanda“ medal złoty w roku 1819 od najznakomitszych osób w kraju, jest to bowiem najlepsza po dziś dzień polska opera komiczna.

Podróż balonu Zeppelina do Berlina.

Dziś w nocy o godzinie 3-ej balon Zeppelina wyruszył w drogę do Berlina.

We Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskim przez ostatnie dni odbywały się gorączkowe przygotowania. Balon został wypróbowany i funkcyonował znakomicie. Ma on dwa motory po 150 koni siły, a pojemność wynosi 15.000 kubicznych metrów. Długość balonu wynosi 120 metrów.

Droga z Friedrichshafen do Berlina wynosi w prostej linii około 80 mil czyli 650 kilometrów.

Balon popłynie ponad Ravensberg, Biberach, Ulm, Günsburg, Weissenburg, Norymbergą, Jeną, Hall do Bitterfeld. Aż do tej chwili prowadzić go będzie inżynier Dürr. W Bitterfeld statek opuści się i zabierze na pokład hr. Zeppelina, który obejmie naczelną komendę. Berlin przygotowuje się niezmiernie uroczyście na przyjęcie aeronauty. Dzieci szkolne będą zwolnione od nauki i ustawią się w szpalerach w pobliżu miejsca wylądowania, również wiele instytucyi postanowiło rozpuścić swój personal, aby umożliwić mu współudział w owacyi. Całe miasto będzie dekorowane flagami. Koleje przygotowują szereg pociągów nadzwyczajnych, które będą zwozić gości z prowincyi. Władze miejskie przywitają aeronautę na placu Tegelhoff.

Cesarz Wilhelm przygotowuje szczególne odznaczenia dla hr. Zeppelina z okazyi przybycia jego balonu na plac Tempelhoff; mianowicie jawić się mają w świcie cesarskiej wszyscy wolni od służby książęta wraz z żonami. Po przyjeździe weźmie udział hr. Zeppelin w obiedzie dworskim.

Do godziny drugiej po południu nie otrzymaliśmy wiadomości, czy balon Zeppelina ruszył w drogę, czy też nie.

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ stwierdza dziś w komunikacie urzędówym, że wszystkie wiadomości, dotyczące rzekomych enuncyacyj cesarza podczas ostatniej audyencyi bar Bienertha, są nieprawdziwe.

Eksplozya w fabryce prochu.

Budapeszt. Z 15 osób, które odniosły zranienia przy eksplozyi w fabryce prochu Manfreda Weissa, trzy zmarły w szpitalu, a reszta umrze zapewne w ciągu najbliższych godzin.

Wybuch w rafineryi.

Budapeszt. Dziś o godz. 9 i pół rano w tutejszej rafineryi nafty nastąpiła eksplozya. Obiega pogłoska, że zginęło lub odniosło zranienia kilkaset osób.

Pożar lasu.

Konstantynopol. Wielki las belgradzki w Konstantynopolu, znany wszystkim turystom, stoi od godziny 3 rano w płomieniach.

Abdykacya króla greckiego.

Londyn. Obiega tu pogłoska, jakoby król grecki zdecydowany był abdykowć; pogłoska ta wyszła z Konstantynopola.

Żądajcie

u kupca swego nie zwyczajnie „buljonu w kostkach“, ale raczej wyraźnie

MAGGI^EGO buljonu w kostkach,



który jest za najlepszy uznany!

974

Kostka na talerz (¼ litra) 6 halerzy.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K. Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco 838

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Uczeń z ukończoną II. lub III. klasą szkół średnich, zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu drobiaz.-zabawkowym pod firmą Stefan Porębski, Kraków, Rynek 32. 1016

Dwóch uczniów z niższych klas szkół średnich przyjmie rodzina katolicka na stół i mieszkanie. Spokój, dostatek i postęp w naukach zapewniony. Warunki przystępne. Zgłoszenia osobiste: ul. Pędzichów 15, II. piętro, drzwi Nr. 6; listowne: „Rodzina“ poste-restante Kraków. 1020

Zarobić może łatwo każdy od 100—300 koron miesięcznie, jeżeli tylko posiada energię i chce zarobić. Zgłoszenia pisemne pod „Energia“ do Administracyi „Nowin“. 1027

Uczeń szkół średnich potrzebny do nauki w cukierni Waleryana Nowaka w Bochni. 1028

Kupuję pretensye pewne — gotówka zaraz. „M. B. P.“ Kraków, poste-restante. 1023

Studentów potrzebujących świeżego powietrza, przyjmę tanio z wiktem. Trębiowa, Kraków, Nowa Wieś, ulica Roscła 21. Pięć minut od tramwaju „Park krakowski“. 1032

Zdolnego retuszera lub retuszerki poszukuje zaraz albo od 15 września Zakład artystyczno-fotograficzny Franciszka Kryjaka, w Krakowie, Dominikańska 3. 1042

Służąca umiejąca dobrze gotować, z dobremi świadectwami, potrzebna jest do Szwajcaryi. — Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich l. 19. 1044

Do sprzedania.

Dwie wille nowe, z ogrodem, w Zakopanem za bezcen do sprzedania z powodu stosunków familijnych. Dług 4000 koron. Bliższa wiadomość: Zakopane, Chramcówki 938. 1034

Sklep przy ruchliwej ulicy i dobrze idący do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 1039

Stare wapno do sprzedania. Wiadomość: ul. Krowoderska 52. 1041

Wyborne w smaku

KAWY

surowe i palone

zapomocą gorącego powietrza

POLECA 1024

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Suklennice 29.

Najlepsza bielizna męska.
53 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 70. 812

Słoje i przybory do konserwowania owoców, jarzyn i t. d. systemu Weoka



poleca

W. Halski, Kraków

Sukiennice 21, 22.

Cenniki na żądanie. 933

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA“

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 9. 872

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. w mojej

SZKOLE BUCHALTERYI

przy ul. Floryańskiej L. 55 I-sze PIĘTRO,

rozpoczyna się dnia 2-go września b. r.

Wpisy codziennie od godz. 1 do 4 popoł. Dla P. T. Pań i Panów zamiejscowych wykłady niedzielne.

Stanisław Burnatowicz

c. k. kwiesk. urzędnik rachunkowy skarbowy, lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie. 1037

MYDŁO macierzankowe

bardzo korzystnie wpływa na płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości, świeżości i delikatności. 643b

Sztuka 60 halerzy.

— POLECA —

Teofil Bękner

Kraków, ulica Długa 4.

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin“ po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Wpisy do I. kl. prywatnego gimnazyum realnego XX. Pijarów 1015

im. Stanisława Konarskiego

odbędą się dnia 29, 30, 31 sierpnia i 1-go i 2 września.

Egzamin wstępny 3. września.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1900 L. 45.188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**

KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.



L. LUSER'A

Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK

apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
294 **W każdej aptece do nabycia.**

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

Skała Kmity!

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami.

Powrót o godz. 9 wieczór.

Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo.

Ceny umiarkowane.

609 Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 15 czerwca do 15 września 1909 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·15 rano (posp.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje włącznie z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·26 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·56 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy, kursujący wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłow...
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz. (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Sujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

BIURO DZIENNIKÓW

Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2

(Administracya „NOWIN“) Telefon 340.

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

Winogrona

lecznicze i stołowe

najszlachetniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K 3·—. Doskonały kwiatowy miód pszczelny z 1909 r. puszka 5 klgr. K 6·50. L. ALTNEU, Versecz 10, Węgry. 993

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich Braci Towarnickich

Lwów, Kopernika 17.

Wysyłają franco wzory płócien, uniformów, zefirów, oxfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bielizną męską i damską. 881

Ceny niskie. Towar doborowy

Wydawca: Lucyna Szczepańska.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.